

Plotki londyńskie

Kłótnia Daily Mail i Daily Express. — Niedzielną audycja. — Kłopoty „miss England”. — Bankiet w szpitalu. — Dwa miliony katastrof samochodowych.

Korespondent Je Suis Partout, w przeglądzie „donioślejszych” zdarzeń, jakie miały miejsce ostatnio w Londynie, opowiada o kłótni dwóch dzienników Daily Mail i Daily Express. Od wielu lat, Daily Mail, lorda Rothermere, i Daily Express, lorda Beaverbrook, usiłują sobie wyrwać supremację prasową. Chodzi o zwiek szenie nakładu i zmobilizowanie legjonu abonentów. Dwaj lordowie, rządzący owymi dziennikami są ludźmi dobrze wychowanymi, toteż metody walki, prowadzonej przez Daily Mail i Daily Express są typowo angielskie, a więc dżentelmeńskie. Wystarczy jednak, by Daily Mail wszczął jakąś kampanię, albo zorganizował ciekawą ankietę, by jego rywal czynił to samo.

Daily Mail popiera tezę przemierza z Francją, wierzy w możliwość wojny i zachęca rodaków by się zbroili na wszelki wypadek, natomiast Daily Express dzień w dzień zamieszcza fotografie z czasów światowej wojny które mają na celu pobudzić pacyfizm Anglików i obudzić w nich wstręt do wszystkiego, co trąci militarystem.

— Czy chcecie znowu wojny? Czy chcielibyście, by się powtórzyła ta ohyda? — oto frapujące tytuły artykułów.

Rywalizacja dwóch koncernów przeniosła się niedawno na teren religijny. Daily Mail zamieszcza niewydany utwór Dickensa „Życie Pana Jezusa” — a Daily Express natychmiast rozpoczęło ankietę pod hasłem: „Co uczyniłby Pan Jezus, gdyby wrócił na ziemię?”. Przy tej sposobności drukuje się setki odpowiedzi, cynicznych, głupich lub co najmniej naiwnych, które stawiają ową ankietę na poziomie sensacyjnych płaszczyzn ankiety z życia gwiazdorów filmowych.

Szalony radjota

„Allo! Allo! Tutaj stacja Z! Kochani radioluchacy, usłyszcie za chwilę coś wesołego. Rozpoczynamy audycję, przeglądem najweselszych przebojów muzycznych...”

Tak się zaczyna niedzielna audycja, nadawana w Anglii, przez tajemniczą stację nadawczą. Każdy kto nastawi aparat na 480 fale słyszy wieczorem głos dowcipnego speakera, który w sposób zgola bezceremonjalny przeszkadza ofi-

cialnej stacji i na swój sposób zabawia słuchaczy. Oświadczył on niedawno, że wytoczył wojnę splemowi angielskiemu i postanowił zaszczyć rodakom radość życia. Niedziela angielska jest najnudniejszym dniem pod słońcem. Wieje z niej protestancka nuda, a pogadanki pastorów i ponure hymny nastrojają ludzi na nutę tak minorową, że zamiast czerpać z religii prawdziwą radość — staje się melancholikami, którzy zatrzymują życie sobie i innym.

Oficjalna stacja nadała wesołemu konkurentowi złośliwy przydomek „pirata eteru”, ale dotychczas nie udało się go przyłapać. Od szeregu tygodni policja angielska poluje na nieuchwytnego radiopajęczarza, ale ten ucieka na falach eteru i kpi sobie z przyziemnych policemów.

Miss England ma kłopoty z lordem

Młody lord Revelstroke, który powrócił właśnie z Włoch, z podryzy posłubnej, dowiedział się, ku swemu przerażeniu, że „miss England 1930”, wytoczyła mu proces o złamanie przyrzeczenia, czyli o t. zw. „breach of promise”. Dziwna rzecz, Angielki ogromnie lubią ten sport. Nigdy się nie jest pewnym dnia ani godziny, flirtując z ładną miss. Powie, że cię kocha, że niczego od ciebie nie żąda, że wystarcza jej do szczęścia, gdy na ciebie może popatrzeć, a potem nagle dowiadujesz się, że panienska złożyła u prokuratora sążnistą petycję, w której nazywa ciebie lotrem, co jej złać życie i narażać na straty, i powinien wogóle zapłacić jej za to, przynajmniej ze sto funtów szterlingów.

Wystarczy napisać raz jeden w liście „a kiedy będziesz moją żoną, umiłowana, posłubiona” — chociażby w formie żartobliwej, żeby kiedyś, po latach otrzymać wezwanie do sądu, gdzie ci pokaza ten liścik i każą za niego słono zapłacić. To też Angielcy bardzo są powściągliwi i ostrożni, pisząc listy miłosne.

Miss England 1930 jest widocznie typową miss England, bo postanowiła zgodnie z tradycją pociągnąć swego byłego flirta. Mia-

ła z nim kiedyś przelotną „love affair”, której nie traktowała zbyt serio, ale mądrzy ludzie przypomnieli jej stary obyczaj i śliczna miss pomknęła na skargę do prokuratora. Powiadają, że namówił ją do tego impresario amerykański, bo w Stanach Zjednoczonych zwyczaj czerpania materialnych korzyści z afer sercowych, jest ogólnie „przyjęty”. Każdy milioner, który zamierza się ożenić ze swą wybraną musi najprzód zawrzeć umowę ze wszystkimi swoimi byłymi przyjaciółkami, którym w chwilach zamroczenia przysięgał miłość do śmierci. Zamyka im różane usteczka czekiem. Oczywiście nie wszystkie „petites alliées” mają taki zmysł do businessu, są i takie, które powiadają, że piękne wspomnienia więcej są warte, niż dolary.

Miss Angela Joyce, najpiękniejsza Angielka, nosząca tytuł Miss England 1930, jest innego zdania. Woli się kłócić z byłym kochankiem oko za oko, zęb za zęb. Wytoczyła mu proces akurat w miesiąc po jego ślubie z córką lorda Tomasza Hesketh i domaga się... odszkodowania za utracone złudzenia.

Szpital Hugonotów

Cztery razy do roku odbywa się w Londynie uroczysty bankiet w szpitalu Hugonotów w Londynie. Szpital ten został założony w roku 1718 i rządzony jest przez dziedzicznego gubernatora z rodu Radnorów.

Przyjmuje się tutaj tylko takich pacjentów, którzy są potomkami Hugonotów, wypędzonych z Francji.

Podczas obiadu, któremu przewodniczy sędzia Westminsteru Dumas, bywają wygłaszane mowy w języku francuskim. Wznosi się najprzód toast na cześć „króla, królowej, księcia Walji i całej rodziny królewskiej”. Następnie „Panowie małżonkowie wznoszą toast za zdrowie małżonki”. Trzeci toast wznoszą kawalerowie. Tradycja przewiduje siedem toastów i czwarty wygłoszony po angielsku, na cześć Starej Anglii. Natomiast menu wypisane jest poangielsku, przez kurtuazję dla przybranej ojczyzny.

Nowy kodeks drogowy

Nigdzie chyba nie zdarzają się tak często katastrofy samocho-

we, jak w Anglii. Statystyka wypadków budzi przerażenie. Od czasu zakończenia wojny zarejestrowano dwa miliony katastrof samochodowych, na terenie Anglii. Straty materialne wynoszą dwadzieścia milionów funtów szterlingów. W roku 1933 tragiczny bilans brzmi, jak następuje: 7202 zabitych i 216328 rannych. Najczęściej zdarzają się wypadki motocylistom. Wśród ofiar większość stanowią przechodnie.

Postanowiono zaradzić złu, opracowując nowy „Road bill”, który — o dziwo — zmniejsza kary nakładane na automobilistów. Chodzi o to, by je móc łatwiej stosować. Delikwenci usiłują za wszelką cenę wymigać się od większych kar, i nieraz się im to udaje. Procesy ciągną się w nieskończoność. Nowy Road Bill zmusza winnego, do natychmiastowego uiszczenia grzywny. Dotychczas stosowano w Anglii bardzo surowe kary, bo za pierwsze wykroczenie odbierano sześcioro prawo jazdy na cały rok. W wielu wypadkach kara ulegała za wieszeniu. Obecnie odbierać się mu będzie prawo jazdy na przeciąg dwóch tygodni, lub miesiąc, co dla zawodowców stanowi również dotkliwą pokutę. Ustalono także maximum szybkości. Nie wolno przekraczać 50 km. na godzinę (30 mil ang.). Nowy Road Bill wywołał konsternację wśród amatorów kawalerskiej jazdy...

Bohater „Czeluski” w Warszawie

W stołecznych kołach naukowych oczekiwany jest w końcu przyszłego miesiąca przejazd przez Polskę bohatera wyprawy arktycznej „Czeluski”, prof. Szmida. Prof. Szmida, który wracać będzie do ZSRR przez Amerykę i stolicę zachodnio-europejskie, bawieć będzie również w Warszawie wraz z kilkoma uczestnikami ekspedycji.

KRAKÓW.

Zabiły matkę kijami. We wsi Wroclimowice, pow. miechowski, w czasie bójk o sporne pole, zabita została przez dwie swoje córki kłami Marja Przeciściowa. Obie sprawczyńe morderstwa aresztowano.

Erzed krótkami

Sekret

Imieniny u państwa K-e-z-ów miały oddawna renomę ustaloną. Każdy dobrze wiedział, że przy stole marudzić nie można, gdyż państwo Antoniosz, ludzie gościnni, zapraszali gości bez rachunku, nie patrząc, czy starezy dla wszystkich, czy nie. Tak było i na przyjęciu ostatniemu.



Któż jednak opisze zgrozę całego towarzystwa, gdy spostrzegło, że n-petyczna sztuka mięsa „z tukiem”, która triumfalnie wjechała na stół... rusza się! Właściwie nie cała, ale jakieś drobne niteczki, białe i czerwone, gęsto pokrywające powierzchnię sztuki mięsa ruszały się w sposób przerażający. Rzecz jasna, że wszyscy stracili apetyt.

Co więcej, sama pani domu spostrzegła kompromitujące zjawisko i cmal trupem nie padła. Powstrzymała się jakoś, przysięgając sobie w duchu, że nazajutrz zrobi z rzeźnika bełszyk po tatarsku.

Jeden tylko p. Michał R-ski, nie spostrzegając widocznie niebezpieczeństwa, jadł aż mu się uszy trzęsły. Dobierał sobie na talerz kilka-

kratnie i prawdę rzekłszy, on jeden zaczął i skończył historyczną sztukę mięsa.

Nazajutrz cała ulica aż huczała od plotek, pani Antoniosz chodząca jak struś, rzeźnik zaś, gdy wystąpiła z pretencją, przysięgał na wszystkie świętości, że sztuka mięsa była świeża, jak lilja.

Wszystko to było bardzo zastanawiające, tembardziej, że pani Antoniosz, gotując potrawę, nie zauważyła nie podejrzanego.

— Coś w tem jest! — myślała strapiiona — ale co?

W pół roku potem zagadka wyjaśniła się w nieoczekiwany sposób. Pan Antoni, będąc z wizytą u pana Michała, spostrzegł na półce jakąś książkę i począł przerzucać ją napwół machinalnie. Była to „Czarna Magia Salonowa i towarzyska, jako też różne sekrety w gospodarstwie domowym”.

Nagle oczy pana Antoniego padły na receptę p. t.

— Aby mięso na stole robaczliwym uczynić.

Ze zdumieniem zaczął czytać:

— Dawszy na stół mięso, jeśli byś chciał jedzącym owo obrzydzić, nakraj drobno struny. Rzuć sekretnie na mięso, tedy od gorąca struna kurcząc się i zbiegając, ruszać się będzie, jak robaczki, które będą czerwone, albo białe, jeśli struna owa będzie czerwona, albo biała. (Joannes Porta).

— A ty święciu! — wrzasnął rozgniewany p. Antoni — to twoja sprawa była z temi robaczkami!

Rzecz jasna, iż w pół godziny potem Pogotowie odwoziło p. Michała do szpitala, gdzie przeleżał dziesięć dni, a wczoraj, w Izbie Grodzkiej XI okręgu sprawa znalazła epilog. Sędzia, biorąc pod uwagę słuszny afekt p. Antoniego zawiesił mu karę miesięca aresztu na dwa lata.

Véry.

60 spraw lekarzy o czyny nieetyczne

W ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego do zarządu Izby lekarskiej warszawsko - białostockiej, skierowano 60 spraw przeciwko lekarzom, z oskarżeniem o czyny nieetyczne. Z tego 24 sprawy wpłynęły od publiczności, przeważnie pacjentów, z których po przeprowadzeniu dochodzeń, wstępnych i wysłuchaniu wyjaśnień, zarząd w 17 skargach nie dopatrzyl się wykroczenia przeciwko etyce i umorzył je; poz-

ostałe 7 skarg skierowano do sądu Izby. Poza tem lekarze wnieśli przeciwko swym kolegom 14 skarg do Izby, z których 7 zarząd umorzył, a pozostałe skierował do sądów z oskarżeniem. Zdarzały się wypadki, że lekarz, wnoszący skargę przeciwko koledze, po przeprowadzeniu dochodzenia przez zarząd, stawał się sam oskarżonym. Wreszcie władze państwowe, samorządowe, sądy państwowe, ubezpieczalnie i t. p., skierowały do Izby 22 sprawy, z których zarząd umorzył 8.

Ogółem umorzono 32 sprawy, oddano do sądu 28. W stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego daje się zauważyć znaczne zmniejszenie się skarg na lekarzy (36 spraw więcej i o 25 więcej skierowano do sądu).

G. Marccni



Wynalazca telegrafu bez drutu, święci w dniu dzisiejszym 60-lecie urodzin. Marconi otrzymał w r 1909-ym nagrodę Nobla, w dziedzinie fizyki.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

— Zapłaciłem tyle, ile się wam należy. Nic mnie nie obchodzi wasze obuwie.

Rzekłszy to, oddalił się, nie zwracając uwagi na przekleństwa oślarzy. Gdy się rozstawali u wrót mieszkania, popatrzyli na siebie, jak dwaj sprzymierzeńcy, a Wang Drugi, zauważył:

— Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, to wysłemy naszych synów od dziś za tydzień. Sam ich odwożę.

Wang Najstarszy skinął głową na znak zgody. Był śmiertelnie znudzony — nigdy w życiu tyle się napracował, toteż doszedł do wniosku, że żywot właściciela majątku jest niezmiernie uciążliwy.

W oznaczony dzień Wang Drugi rzekł do starszego brata:

— Jeśli twój młodszy syn jest gotów, to zabiorę go razem z moim synem i odwożę ich do miasta, w którym przebywa nasz brat. Niech robi z nimi, co uzna za właściwe.

Zawołał więc Wang Najstarszy młodszego syna i jął przyglądać się bacznie chłopcu, który stał w postawie wychudzającej. Był to młodzieniec wątły, niskiego wzrostu, o nieladnej, mizernej twarzy, a tak nieśmiały, że ręce jego dotęły nerwowo i pocily się. Zaciskał nerwowo dlonie, nie zdając sobie zresztą z tego sprawy i spoglądał spoodeba na ojca, to znów spuszczał oczy.

24)

Wang Najstarszy oglądał go po raz pierwszy zbliższy — zazwyczaj widywał go wśród gromady rodzeństwa. Nagle, po chwili namysłu, rzekł cicho:

— Byłoby lepiej, gdybyś ty był najstarszym, a najstarszy był na twojem miejscu. To mój chłopak — lepiej się nadaje na jenerała, ty zaś wyglądasz tak wątko, że wątpię czy się utrzymasz na koniu.

Słyszając to chłopiec padł na kolana, załamał drżące ręce i zaczął wołać błagalnym głosem:

— O, mój ojcie! sama myśl zostania żołnierzem napełnia mnie wstrętem. Chciałbym zostać uczniem. Kocham książki. Pozwól mi, ojcie, pozostać w domu z tobą i z matką. Nawet nie będę cię prosił, byś mnie posyłał do szkoły. Nie... Będę sam czytał i uczył się pilnie. Nie będę ci się w niczem naprzykrzać. Tylko mnie nie wysyłaj...

Wang Najstarszy był zdumiony. Mógłby przysiąc, że nikomu o tej sprawie nie mówił, a jednak wiadomość o liście rozeszła się wśród domowników. Tymczasem on sam był winowajcą. Nie umiał utrzymać przy sobie najmniejszej tajemnicy. Jeżeli o niej nie mówił, to się zdradzał zachowaniem. Zdradzało go sapanie, znaczące westchnienia, niedomówienia i grymasy. Zapomniał naprzykład, że zwołując się najstarszemu synowi, że mówił o liście z nierznicą w noce, że opowiadał o nim żonie. Z żoną mówił w ten sposób, że uwierzyła, iż syn jej zostanie niezwłocznie jenerałem, zgodziła się więc rozstać z nim. Zato najstarszy syn, który był wyjątkowo rozumny i więcej wiedział, aniżeli można było spodziewać po jego wyglądzie — bo sprawiał wrażenie mizdrzącego się lalusia — zaczął drwić z młodszego brata.

— Chęć z ciebie zrobić prostego szeregowca, będziesz chodził z naszym dzikim stryjaszkiem.

A właśnie ten młodszy syn Wangu miał taką naturę,

że nie mógł patrzeć, jak zarzynają ptactwo, bo zaraz odczuwał młodość i musiał biec do kąt, by wymiotować. Z niechęcią przyciskał mięso, bo miał staby żołądek, był chorowity i płochliwy. Przerażony słowami brata nie spał całą noc i czekał z trwogą aż go zawołają. Teraz zaś skorzystał ze sposobności, by paść do nóg ojcu i błagać go o łaskę.

Wang Najstarszy wpadł w gniew, więc tupnął nogą i krzyknął:

— Musisz jechać. To jedyna okazja... Twój brat stryjeczny jedzie również — powinienś być szczęśliwy, że cię wysyłamy. Gdybym był młody creszyłbym się z całą duszą, tylko że mnie nie zdarzyła się taka bajeczna sposobność. Mnie bowiem nadaremnie wysłano na południe — zresztą przebywałem tam przez czas bardzo krótki, bo matka umarła i ojciec kazał mi wrócić do domu. Ale gdy odjeżdżałem z domu nie śniło mi się buntować przeciwko rozkazowi. Nigdybym się na to nie odważył. Tak... Tak... Nie było mi danem tak, jak tobie wybieć się, dzięki protekcji stryja.

I Wang Najstarszy westchnął głęboko, bo sobie nagle uświadomił, że mógł być przecież zdobyć wielkie stanowisko, gdyby mu się była nadarzyła okazja po temu. Ujrzał siebie w kąpiącym od złota oficerskim mundurze, na wspaniałym rumaku, poczem westchnął znowu i, ogarnawszy spojrzeniem drobnego, mizernego chłopca, zauważył:

— Wolalby mieć odpowiedniejszego syna, niż ciebie, ale najstarszy syn nie może opuścić domu, bo jest moim głównym spadkobiercą, młodszy zaś jest garbaty a najmłodszy, to jeszcze niemowlę. Musisz jechać — żadne lamenty ci nie pomogą.

Rzekłszy to wyszedł z pokoju, nie chcąc słuchać nowych skarg.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zantiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie, Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.